Nr. 44. **Tarnów dnia 26 października 1928.** **Rok IV.**

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 20 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Robotnicy! Robotnice! Pracownicy umysłowi!

Nie pozwólcie, by za Wasze pieniądze Kasa Chorych była dalej rozrzutną niańką dla zbiegów partyjnych ze wszystkich stron świata, Dopomóżcie do postawienia Kasy na stanowisku jej należnem.
I dlatego głosujcie na listę „ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO“

Nr. 10

Wybory do Rady pow. Kasy Chorych w Tarnowie **odbędą się** w Tarnowie, Dąbrowie, Tuchowie, Szczucinie i Żabnie **tak dla ubezpieczonych, jak i pracodawców tylko w PIĄTEK**, 26-go października.

Wrogowie listy polskiej rozpuszczają mylne pogłoski, że wybory odbywać się będą przez dwa dni. Kto nie odda głosu w piątek ten w sobotę nie będzie już mógł w głosować. W sobotę odbywać się będą wybory tylko na terenie Państw. Fabryki Związków azotowych i tylko dla pracowników tam zatrudnionych.

LOKALE WYBORCZE *dla pracodawców* z Tarnowa i okolicy są dwa:

1) Od litery A do Ł włącznie w budynku Policji państwowej, przy ul. Wałowej.
2) Od litery M do Z w lokalu Stow. ‹Gwiazda‹ przy ul. Kopernika.

Ubezpieczeni z Tarnowa i okolicy głosują w 5-ciu lokalach, a to:

Na litery A, B, C, D, E, F w budynku Sokoła I.
„ „ G, H, I, J, K w biurach Magistratu koło katedry
„ „ T, U, W, Z, Ż — w ochronce przy kościele XX Misjonarzy, gdzie także głosują wszyscy zatrudnieni w Tarnowiance, Konstancji (cegielni i młynie), w Mieszczance, na Rudach.
na litery L, Ł, M, N, O, P w lokalu Stow. ›Ojczyzna‹
„ „ R, S w budynku Rady Powiatowej

W przededniu wyborów

Numer ten wydajemy wcześniej tak, aby jeszcze przed wyborami dostał się w ręce czytelników. Czynimy tak, by do ostatniej chwili spełnić sumiennie obywatelski obowiązek pisma, stojącego na straży dobra społecznego, aby jeszcze w ostatniej chwili skrzepić ducha pracowników, rzucić przypomnienie rzeszom wyborców, pobudzić wątpiących i śpiących.

Od lat siedmiu bolejemy, iż Kasa Chorych wpadła w ręce nieodpowiedzialnych przed społeczeństwem partyjników, że stała się gniazdem i schroniskiem naganiaczy socjalistycznych, zamiast być instytucją rozlewającą zdrowie i podtrzymującą nadwątlone pracą siły.

Każde wybory przynoszą coraz zaciętsze zmagania się, ale — i to powiedzieć sobie musimy, coraz okazalsze owoce naszej pracy.

Przed obecnemi wyborami wszystkie ugrupowania polityczne i społeczne połączyły się i stworzyły jeden obóz polski t. zw. »Zjednoczenie Polskie«. To piękny kwiat naszej dotychczasowej akcji, która polegała w pierwszym rzędzie na wzięciu udziału w pracy w Zarządzie Kasy, a w drugim: na stałem uświadamianiu społeczeństwa, że źle się w Kasie Chorych dzieje. Nasze wołania, nasz apel do łączności odniósł skutek.

Ale akt ten zgody i jedności nie przyniósłby pełnego, dorodnego owocu, gdyby rzesze wyborców: tak pracodawców jak i ubezpieczonych w dniu głosowania pozostały w domu. Prawda, że jest to dzień pracy, ale przecież kilka chwil może i musi każdy znaleźć, by szale wyborów przechylić zwycięsko na naszą, polską stronę.

Dzień 26 października musi nam przynieść zwycięstwo. Teraz czas najstosowniejszy.

Dzień 26 października będzie dniem sądu dla socjalistycznych macherów partyjnych, którzy z Kasy Chorych uczynili miejsce wypadowe „na wszystko, co dobre, podniosłe, co polskie.

W dzień wyborów niechaj każdy spełni swój obowiązek.

—o—

Robotnicy!

Rozrzucili wśród Was socjaliści odezwę długą jak tasiemiec i obrzydliwą jak tasiemiec, sądząc, że długą odezwą, że wieloma słowami zdołają jakby samobóiczym postronkiem omotać i osłabić Wasze robotnicy przekonania co do ich osławionej gospodarki socjalistycznej w tarnowskiej Kasie Chorych.

Odezwa ta ponadto jest dokumentem hańby, jaką okrywają się tarnowscy pepesiacy, gdy mają czelność tak publicznie kłamać i tumanić robotnika w żywe oczy. Widocznie uważają rzeszę robotniczą za tłum, w którego wszystko wmówić można systemem socjalistycznym.

Kłamią gdy piszą, że przedwojenną Kasą Cho-

Pracodawcy!

Spełnijcie w dniu wyborów swój obowiązek, jeśli chcecie, by rządy w Kasie Chorych dostały się w ręce polskie i by były sprawiedliwe dla wszystkich. Dlatego w piątek 26 bm. głosujcie na

Nr. 8

Po wszelkie informacje i po kartki wyborcze (numery) należy zgłaszać się w redakcji „Naszego Głosu“ lub w lokalu „Partji Pracy” w budynku koło katedry.

rych rządzili chadecy, bo ich wówczas w Tarnowie nie było.

Kłamią, gdy piszą, że przedwojenna Kasa Chorych nic nie zrobiła i że miała dochody śmiesznie małe, bo przedwojenny Zarząd Kasy Chorych ze skromnych składek zbudował obecny (dwupiętrowy) budynek i bez długów oddał go następnym zarządom, podczas gdy socjaliści za 3 lata rządów nie zdołali dokończyć przy olbrzymich dochodach trzeciego piętra, które komisarz Pieczyrak za rok urzędowania zbudował.

Kłamią, gdy piszą, że tylko dawniej robotnika niezdolnego do pracy wyrzucano w krótkiej drodze na śmieci, bo i teraz Kasa Chorych nie zabezpiecza nikogo na wypadek niezdolności do pracy.

Kłamią, gdy piszą, że dawniej leczenie chorych odbywało się w Kasie Chorych przez popukanie chorego i zapisanie mu proszków — bo teraz, jakże jest w tej Kasie, którą rządzą socjaliści? Czy leczenie w Kasie Chorych jest lepsze dziś niż dawniej?

Piszą socjaliści w odezwie, że dawniej na 2.000 członków było 4 lekarzy a teraz, że jest na przeszło 20 tysięcy ubezpieczonych a z rodzinami na około 50 tysięcy osób— ok. 20 lekarzy. Przeliczmy. Wówczas wypadał jeden lekarz na 500 ubezpieczonych, a teraz jeden lekarz wypada na przeszło 2 tysiące osób.

Kiedyż bardziej zbywało się robotnika w Kasie? Czy dawniej, gdy było kilka razy mniej ubezpieczonych i chorych czy teraz? Przecież znane jest, że obecnie lekarze w Kasie Chorych nie mogą należycie zbadać chorego, bo w godzinie muszą obsłużyć 15 do 30 zgłaszających się.

A co do lekarstw, jakie chorzy dziś otrzymują w Kasie Chorych, to są one tak marne, że wielu chorych wcale się po nie nie zgłasza, podczas gdy dawniej chorzy otrzymywali lekarstwa w aptekach prywatnych i flaszeczek nie kupowali.

Wogóle swoją taktyką w Kasie socjaliści tak obrzydzili robotnikom Kasę Chorych, że gdy którego z robotników zmuszą choroba i bieda, aby tam się udał, to idzie do tej Kasy, jak na śmierć.

Przechwalają się socjaliści w odezwie swojej wielką liczbą członków w Kasie. Ale przecież to nie jest ich zasługą, tylko ustawy, że przymusowo objęła wszystkich robotników pod ubezpieczenie na wypadek choroby i zasługą też rządu, iż buduje obok Tarnowa wielką fabrykę związków azotowych, gdzie tyle tysięcy ludzi znajduje pracę.

Popisują się socjaliści cyframi.

Jeżeli w ciągu swych ostatnich trzechletnich rządów zawsze uchwalali nie ogłaszać publicznie rocznych sprawozdań budżetowych i dat statystycznych, to któż będzie wierzył temu, co nagle przed wyborami w ulotce agitacyjnej nieoficjalnie podają?

A już w kułak wszyscy się śmieją, gdy czytają w ich odezwie, że „dzisiaj chory przychodzi do Kasy z całym zaufaniem“ — bo tyle jest skarg, sarkań i naigrawań z tego zaufania, jakiem się cieszą czerwoni władcy Kasy, że tylko na tym tle możliwe było stworzenie jednolitego obozu polskiego, idącego do wyborów z listą ubezpieczonych Nr. 10, aby uzdrowić stosunki w Kasie Chorych, polepszyć lecznictwo i usunąć tam wyzysk partyjny socjalistów i bundowców.

Piszą socjaliści w swej odezwie, że żadnych defrandacji w Kasie nie było, że są to wymysły chadeków.

A więc zapytujemy Was:

czy nie wasz towarzysz, organizator partji socjalistycznej w Dąbrowie, niejaki Nigbor, został tam umieszczony przy silnem poparciu prezesa Kasy Kaspra Ciołkosza na stanowisku kierownika filji dąbrowskiej i czy nie prawda, że ów Nigbor popełnił na tem stanowisku szereg kradzieży pieniędzy kasowych i czy to nie prawda, że został za to w Tarnowie sądownie skazany?

Czy nie prawda, że młody Skwirut podobnie popisał się jako urzędnik w tarnowskiej Kasie Chorych i że prędko musiało się go zwolnić z Kasy i darować mu, by pod sąd nie poszedł?

A teraz z innej beczki...

Czy nie prawda, że w roku 1926 nie mogli się urzędnicy w Kasie doliczyć 45 tysięcy złotych?

Czy nie prawda, że w roku 1927 znowu nie mogli odnaleźć 26 tysięcy?

Czy to nie prawda, że Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie, jako jeden z powodów rozwiązania Zarządu, a wprowadzenia rządów komisarskich podał właśnie „niewyszukanie w księgach Kasy 26 tysięcy złotych?“

Albo czy to nie prawda, że całą parą starali się wy socjaliści, by w Kasie rządził komisarz?

Czy nie prawda, że w maju tego roku chodzili wasi przywódcy do różnych „chadeków“ i prosili, by dopomogli im do wprowadzenia rządów komisarskich bo bundowcy tak się rządzą w Kasie, że pepesiacy mają ich po gardło. Powiedzcie całą prawdę jak to wygląda to rządzenie się bundowców w Kasie?

Straszycie robotnika „kapitalizmem i obszarnikami“ a czy i rządowe fabryki na Nowym Chorzowie uważacie za kapitalistyczne. Jeśli tak, to niczem się nie różnicie od komunistów. Jeśli tak rozumiecie potrzeby naszego państwa i narodu, to nie wam przywodzić robotniczym masom. I dlatego to rozpada się wasza partja i co szlachetniejsze jednostki, a w tem już kilku posłów wystąpiło z P.P.S. a tworzy nową partję, oddaną Polsce i polskiemu rządowi, a nie międzynarodowym, i to głównie niemieckim rozkazom.

My jasno stawiamy nasze żądania, jakie chcemy przeprowadzić w Kasie Chorych — Dążymy:

1). by każdy chory był wprost przyjmowany u lekarza,

2). by miał możność wyboru lekarza według swego życzenia;

3). by otrzymał lekarstwo w najbliższej aptece;

4). by zasiłki otrzymywał w czasie choroby a nie po chorobie;

Kto więc chce wygnać z tarnowskiej Kasy Chorych walki partyjne i uzdrowić tam opłakane do dziśdnia stosunki;

kto chce, by Kasa dawała lepszą opiekę lekarską i dobre lekarstwa;

kto chce, by Kasa płaciła wyższe zasiłki chorobowe;

kto chce wykryć w księgach Kasy te różne błędy rachunkowe dotąd niewytłumaczone.

ten odda głos na listę „Zjednoczenia Polskiego

Nr. 10.

Pracodawcy!

W ostatnim tygodniu rozeszły się po Tarnowie pogłoski, że jacyś niepoczytalni, albo może zapłaceni przez wrogów osobnicy odwodzą pracodawców polskich od głosowania z powodu rzekomego pokrzywdzenia mieszczaństwa polskiego na liście wyborczej.

Wierzymy, że te haniebne podszepty nie znajdą u Was posłuchu i że polski rzemieślnik, kupiec, że polski mieszczanin solidarnie jak zawsze dotąd pójdzie do wyborów do Kasy Chorych, że wielkiego dzieła „Zjednoczenia Polskiego“ nie będzie żaden pracodawca niweczył wstrzymaniem się od głosowania, że dopomoże w dniu wyborów do zwycięstwa listy Nr. 8 i co za tem idzie do zwycięstwa obozu polskiego w Kasie Chorych i do zapanowania tam sprawiedliwości i równości społecznej

Wichrzycieli wzywamy do uciszenia się, gdyż inaczej musielibyśmy ich wystawić pod pręgierz opinji publicznej. Jeżeli chcą na przyszłość wchodzić w rachubę jako obywatele, to powinni swój błąd natychmiast poprawić przez silne zaagitowanie na rzecz listy Zjednoczenia Polskiego Nr. 8.

Dziś nie czas na prywatę i na ambicje poszczególnych niezadowolonych. Mali tylko ludzie mogą nie dojrzeć, jak wielkim dziełem jest zespolenie obozu polskiego w Tarnowie.

Ale tej przestrogi i zachęty naszym pracodawcom nie potrzeba. Znaną jest solidarność polskich pracodawców, którzy nie tylko sami pójdą jak jeden mąż w piątek rzucić głos na listę Nr. 8, ale i drugich zachęcą.

Dadzą też możność swym podwładnym, by i oni mieli czas oddać głos na listę Nr. 10, gdyż zwycięstwo nasze zależy od solidarnego głosowania całego obozu polskiego.

Niechaj dzień pracy nie wstrzymuje nikogo od głosowania!

Listy wyborcze do Kasy Chorych.

Ze strony ubezpieczonych zgłoszono obecnie 4 listy, ze strony pracodawców 5 list. Poprzednio w r. 1928 stanęło do wyborów 3 listy ubezpieczonych i 5 pracodawców.

Nr. 1-go nie nosi żadna listą, ponieważ socjaliści wnieśli fikcyjną listę i w kilka dni ją wycofali w tym celu, aby nikt nie miał numeru pierwszego.

Nr. 2 to lista socjalistyczna z grupy ubezpieczonych

Nr. 3 lista socjalistyczna z grupy pracodawców t. zw. szumnie „postępowych pracodawców“

Nr. 4 lista bundowych pracowników

Nr. 5 „ „ pracodawców

Nr. 6 „ lewicy robotniczo chłopskiej (komunistyczna) dla ubezpieczonych

Nr. 7 lista Stow. rzemieślników żyd. „Jad Charuzim“

Nr. 8 lista Zjednoczenia Polskiego z grupy pracodawców.

Nr. 9 opuszczony, bo mógłby mylić z Nr. 6

Nr. 10 lista Zjednoczenia Polskiego z grupy ubezpieczonych

Nr. 11 lista sjonistycznych pracodawców.

Do wyborów Kasy Chorych nie stają teraz ortodoksi i żyd. stronnictwo ludowe (dr. Mütza).

Stają natomiast komuniści, pracodawcy, zwolennicy Bundu i sjonistyczni pracodawcy.

Lista Nr. 8 i 10 jest podana no afiszu urzędowym „bez nazwy“, ponieważ „Zjednoczenie Polskie“ podało swe listy bez nazwy.

Prezydent Rzpltej w Tarnowie.

W sobotę o godz. 8·30 rano przybył do Dąbrówki Prezydent Rzpltej w towarzystwie wojewody krakowskiego p. Darowskiego, dowódcy Okr. Korpusu gen. Wróblewskiego, szefa sztabu pułk. Bolesławicza i naczelnika Wydziału bezpieczeństwa mjr. Dziadosza, którzy to warzyszyli p. Prezydentowi w drodze od Krakowa.

Przy bramie triumfalnej w Dąbrówce oczekiwali p. Prezydenta przedstawiciele władz państwowych, cywilnych i wojskowych, personal urzędniczy fabryki związków azotowych, delegacje robotników fabrycznych. Przy wyjściu z wagonu powitał p. Prezydenta krótkiem przemówieniem prezes rady nadzorczej fabryki p. minister Klarner, poczem p. wojewoda przedstawił Prezydentowi Rzpltej starostę tarnowskiego p. Marossanyiego oraz reprezentantów miejscowych władz i urzędów państwowych, samorządowych, duchowieństwa i wyższych oficerów. Następnie udał się p. Prezydent na zwiedzanie fabryki.

Na drugi dzień, w niedzielę rano, ogromna fala ludności z Tarnowa i okolicy zaległa drogi i pola wokoło bramy triumfalnej, postawione tuż za mostem na Białej, na gościńcu do Wojnicza. Tu zebrali się reprezentanci władz państwowych ze starostą Marossany'im, burm. Kryplewskim, wojskowych z pułk. Kleebergiem, płk. Dragatem i duchowieństwa z ks. infuł. Mysorem na czele. Wzdłuż drogi ustawiła się młodzież szkół powszechnych i średnich, pluton straży ogniowej, muzyka kolejarzy, oraz bardzo liczna publiczność.

O godzinie 8·30 rano p. Prezydent wyjechał z Dąbrówki Infułackiej w stronę Wojnicza. — Przed piękną bramą triumfalną zatrzymał się samochód p. Prezydenta. Prezydent wysiadł, poczem imieniem powiatu i Tarnowa powitał go w pięknem przemówieniu burm. dr. Kryplewski. Z kolei mała uczennica Mirkówna z Dąbrówki Infułackiej wygłosiła do p. Prezydenta ładny wierszyk i wręczyła mu bukiet kwiatów. Następnie p. Prezydent wsiadł do automobilu i wśród entuzjastycznych okrzyków odjechał w stronę Nowego Sącza.

Tarnów był suto udekorowany chorągwiami o barwach narodowych. Wojnicz prócz bramy triumfalnej obsadził drogę przez rynek aleją świerków.

W nocy o godz. 1-szej wrócił p. Prezydent autem do Dąbrówki, gdzie przenocował i skąd wprost dnia następnego w godzinach rannych udał się do Chorzowa na Śląsku. Przy odjeździe zebrani byli przedstawiciele władz państwowych, cywilnych, wojskowych i personel urzędniczy P. F. Z. A.

W drodze powrotnej z Nowego Sącza do Tarnowa w kilku miejscowościach zgromadziła się późną nocą przy bramach triumfalnych ludność okoliczna, żegnając serdecznie p. Prezydenta. Przy jednej bramie zapalono wielki stos, wokół którego zebrali się włościanie, wznosząc okrzyki na cześć głowy państwa. Na rynku w Wojniczu o godz. 12 w nocy oczekiwali przyjazdu p. Prezydenta przedst. władz i ludności.

Tarnów i okolica przeżyła radosną chwilę, goszcząc u siebie i witając rozgłośnie ukochanego Prezydenta państwa, szczególnie drogiego sercu Tarnowian i ludności ziemi tarnowskiej.

Węgrzy starają się w dalszym ciągu o sprowadzenie zwłok gen. Bema.

W stronnictwie węgierskim faszystów odbyło się w zeszłym tygodniu posiedzenie. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa odroczenia przeprowadzenia zwłok jenerała Bema na ziemię polską. P. dr. Józef Nagy, nadżupan wyraził nadzieję, że w chwili, gdy sprawa będzie już aktualna, Polska przyłączy się ostatecznie do projektu przeprowadzenia zwłok morzem wzdłuż wybrzeża włoskiego, przez miasto portowe Fiume. Jest to propozycja obecnego na posiedzeniu p. Ferdynanda Leona Miklossiego, który w swoim czasie podał także myśl o wystawieniu bohaterowi pomnika w Budapeszcie, który miałby zastąpić pamiątkę czci węgierskiej, pomnik wystawiony w mieście Marosvásárhely, podczas przewrotu rozwalony i rozbity przez Rumunów. Prezes stronnictwa, p. Albert Bartha, dawny minister wojny dowiódł, iż fakty historyczne popierają dążenie, aby tą drogą przeprowadzić zwłoki.

Wydaje się więc rzeczą naturalną, iż społeczeństwo polskie przyjmie propozycję węgierską, który umożliwia oddanie należytego hołdu, przez narody: turecki, grecki, bułgarski i włoski. Na końcu posiedzenia p. Miklóssy prosił stronnictwo o zaproszenie wszystkich stowarzyszeń społecznych do złączenia w przyszłym roku wieńców na grobie ś. p. księcia Mieczysława Woronieckiego, męczennika wolności węgierskiej przed 80 ciu lat. Główny sekret rz p. Zoltán Petrowicz powitał propozycję z radością, po czem zebranie na propozycję prezesa stronnictwa uchwaliło oddać cześć mars ałkowi Piłsudskiemu za kierowanie się zasadami wielkiego króla Stefana Batorego.

Wybory do kahału.

Wybory przyniosły klęskę sjonistom, którzy zdobyli tylko 8 mandatów. Nie dały też jednak upragnionego zwycięstwa stronie przeciwnej Listy ortodoksyjne zdobyły razem 6 mandatów, lista żyd. stronnictwa ludowego (dr. Mütza) 3 mandaty, bundowcy 5 mandatów. Ponieważ ludowcy pójdą razem z ortodoksami — będą mieć razem 9 głosów. Na którą stronę rzuci głosy Bund, ta strona będzie mieć większość. Jeżeli nie stanie po żadnej stronie, możliwe byłyby wkrótce nowe wybory.

Głosowało ok. 80% wyborców, bo na 4448 uprawnionych—3475. Agitacja była bardzo ożywiona. Sjoniści wynajętym autobusem zwozili swoich zwolenników do głosowania. Lista Huttera przepadła.

Rozłam wśród socjalistów.

Oddawna oczekiwany rozłam w Polskiej Partji socjalistycznej stał się rzeczywistością. Jak wiadomo część stronnictwa nie zgadzała się na opozycję P. P. S. w stosunku do rządu marsz. Piłsudskiego. Odłam ten z prezydentem rady miejskiej w Warszawie, posłem Jaworowskim na czele, który pociągnął większość organizacji warszawskiej, stale sprzeciwiał się taktyce stronnictwa.

Wrzenie wzmagało się, choć pisma socjalistyczne chciały go tuszować zapewnieniami, o „jedności partyjnej“.

Wreszcie poza wiedzą Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. i Centr. Kom. Związków Zawodowych, powstała niespodziewanie w Warszawie Rada Związków Zawodowych, złożona z przedstawicieli 28 związków, a przeciwstawiająca się władzom swego stronnictwa. Władze te zakwalifikowały nową organizację, jako „rozłamową i szkodliwą“.

Jednocześnie ukazał się w Warszawie nowy dziennik socjalistyczny „Przedświt“ przy współudziale pp.: Jędrzeja Moraczewskiego i Bolesława Karkowskiego. W piśmie tem umieszcza artykuły minister Moraczewski, z których wynika, że grupa „Przedświtu“ inaczej zapatruje się na zadania socjalistów w Polsce w dobie obecnej, niżli P. P. S. urzędowa.

Ostatnio Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. zawiesił w czynnościach warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy, składający się z zwolenników rządu. Komitet nie poddał się uchwale, lecz w odpowiedzi ogłosił utworzenie nowego stronnictwa pod nazwą „P. P. S., dawna frakcja rewolucyjna“. Nowa partja opierać się będzie na tych działaczach socjalistycznych, którzy razem z marsz Piłsudskim uczestniczyli w rewolucji przeciwko Rosji w roku 1905.

Co do nazwy nowej partji to nie jest ona jeszcze ustalona. Jedni chcą się nazywać stronnictwem polskich socjalistów, inni stronnictwem socjalistów narodowych, inni jeszcze inaczej.

Mniejsza o nazwę. Jest faktem, iż dokonał się wśród socjalistów rozłam. Na razie trudno przewidzieć jak wielkie przybierze on rozmiary. Do rozłamowców przyłączyła się dotąd grupa śląska b. posła soc. Biniszkiewicza. Jeśli chodzi o klub poselski P. P. S., to tam rozłam narazie niewielki od partji odłamie, bo spodziewane jest, że najwyżej czterech do ośmiu posłów odejdzie na stronę t. zw. narodowych socjalistów. Oczekiwana jest generalna batalja na mającym się odbyć wkrótce kongresie w Sosnowcu.

Pepesowcy próbują straszyć społeczeństwo w swych gazetach, że rozłam zwiększy wzrost wpływów komunistycznych wśród mas robotniczych.

Tak pęka osławiona jedność partyjna P. P. S-su. Słusznie śpiewają, że co złe, to w gruzy się rozleci. Socjalizm Marksa rozlatuje się w praktyce w gruzy.

Odezwa.

Robotnicy!

Kuszą się socjaliści o wasze głosy, aby utrzymać nadal w swem władztwie Kasę Chorych. Głoszą i piszą o nas niestworzone rzeczy, wylewają kubły jadu i oszczerstw, by tylko nas robotników, nie socjalistów zohydzić w waszych oczach. **Nie mówią Wam jednak nic o tem, że uczciwi socjaliści porzucają teraz gromadnie ze wstrętem szeregi P. P. S.,** że nie mogąc znieść i pogodzić się z demagogami w partji — tworzą odrębną organizację. **My robotnicy z „dziesiątki“ wyrażamy cześć i uznanie tym wszystkim socjalistom robotnikom, którzy porzucili wstrętne gniazdo demagogji i opowiedzieli się za tow. Moraczewskim i tow. posłem Jaworskim. Wierzymy, że stając na gruncie współpracy z Rządem nieugięcie i wytrwale będą bronili spraw robotniczych.**

Ponieważ w tarnowskiej partji P. P. S. niema ludzi odważnych, niema takich, którzyby powiedzieli głośno i publicznie „towarzysze — w partji źle się dzieje“ przeto my, postanowiliśmy zwrócić waszą uwagę na ten nieznośny stan rzeczy. Odkąd to p. Adam Ciołkosz dawny „Harcerz Polski“ stał się takim socjalistą międzynarodowcem? Chyba od czasu, jak go żydzi „Bundowcy“ swoimi głosami dorobili posłem! Zwracaliśmy się do przywódców tutejszej P. P. S. aby iść wspólnie do wyborów, niestety nasza dobra chęć nie znalazła zrozumienia w oczach tych przywódców, którzy kurczowo trzymają się steru i władzy w partji. To też obaj Ciołkosze stają na pierwszych miejscach na liście. Czy między Wami niema robotnika godnego stać na czele listy robotniczej?

W piątek t. j. 26 będziemy głosowali do Pow. Rady Kasy Chorych. Waszą listę robotniczą prowadzi pan poseł A. Ciołkosz, który pobiera miesięcznie ponad 1000 złotych, nas zaś prowadzi łopaciarz Chmura, który pobiera miesięcznie (gdy jest robota) ponad 100 zł. My nie chcemy zdobyć całej Kasy ani pół ani ćwierć; my chcemy tylko zaglądnąć do ksiąg kasowych. **My chcemy, żeby robotnik bez względu na przekonanie i wyznanie wiedział każdego roku, jak się gospodarzy jego pieniądzem. Dopomóżcie nam przeto i głosujcie solidarnie na listę robotniczą Nr. 10,** na której kandyduje obok robotnika polskiego i robotnik z P. P. S. zwolennik tow. Moraczewskiego!

Niech żyje lista robotnicza Nr. 10!

Robotniczy Komitet Wyborczy Zjednoczenia Polskiego listy Nr. 10.

O kościół dla młodzieży szkolnej.

Niedawnymi czasy zawiązało się w Tarnowie osobne Towarzystwo dla budowy kościoła dla młodzieży szkolnej. Myśli tej należy ze wszech miar przyklasnąć, gdyż kościół taki jest u nas naprawdę potrzebny. Gdy w jakiekolwiek święto widzi się te rzesze młodzieży, wędrujące ciasnemi ulicami wśród znacznego ruchu pieszego i kołowego, przyczem jedna szkoła czeka na drugą wśród deszczu czy śniegu, nieraz po kilkanaście minut, to naprawdę musi nasunąć się myśl, iż troska nasza o tą nadzieję narodu, jaką jest młodzież, nie sięga zbyt głęboko, zwłaszcza gdy się wie, że potem ta młodzież musi stać w zimnym kościele na kamiennej posadce. Jakkolwiek XX. Katecheci starają się o ile możności usunąć te strony, jednak w zupełności się to nie da zrobić, zwłaszcza z braku jakiegoś większego kościoła szkolnego. Zamiast jednak jakichś teoretycznych wywodów, powołam się na żywy przykład Nowego Sącza, gdzie byłem przypadkiem na nabożeństwie przy rozpoczęciu bieżącego roku szkolnego. Kościół szkolny tamtejszy, niezbyt wysoki i nie mający wcale ambicji, by być jakimś momentalnym dziełem architektury, jest jednak wcale obszerny, bo trzynawowy, o architekturze gotyckiej, ale nie strzelistej. Toteż w prezbiterjum i nawie głównej mieściły się wygodnie oba gimnazja, które przecież są równie liczne jak nasze. W nawach bocznych było dość dużo publiczności, przeważnie matek uczniów i żon profesorów, jak mogłem po nabożeństwie się zorjentować. Wnętrze kościoła, z paru ładnemi ołtarzami ma piękne witraże i polichromowane ściany o motywach naszych, swojskich.

Posadzka jest dobrze ogrzewana w zimie zapomocą elektryczności; przynajmniej tak mi opowiadano. Całość robi bardzo miłe i dodatnie wrażenie pod względem praktycznym i estetycznym, i sądzę, że dla młodzieży tamtejszej ten miły i estetyczny nastrój zupełnie wystarcza. Ze względów techniki szkolnej podobała mi się bardzo myśl urządzania wspólnego nabożeństwa początkowego, przyczem chór z obu gimnazjów dobrze śpiewał i jeden katecheta odprawiał nabożeństwo dla obu zakładów, co również może mieć swe korzyści praktyczne. Obecność matek zwłaszcza młodych chłopców nadawała tej miłej uroczystości jakąś cechę serdecznego współżycia duchowego domu ze szkołą, skoro łączność synów z matkami, które w nich wszczepiają zasady wiary i religji, nie zrywa się z chwilą wejścia do szkoły średniej, lecz trwa dalej. Napewno takie dziecko, które czuje na sobie oko pobożnej matki, nie będzie się zachowywało gorsząco, czy choćby tylko niestosownie w czasie nabożeństwa, a wspólna modlitwa ich obojga wznosić się będzie ku niebu jak ofiara Abla.

U nas pod tym względem są dużo gorsze stosunki. Kościół XX. Filipinów jest mały a w niedziele szczelnie napełniony publicznością i z trudem mieści się tu młodzież szkół żeńskich.

— Inne kościoły, jak Katedra, Kościół XX. Misjonarzy, a nawet mały drewniany kościółek koło cmentarza muszą z konieczności dawać pomieszczenie setkom młodzieży szkolnej, aczkolwiek nieraz nastręcza to wiele trudności. Młodzież obu gimnazjum, pierwszego i drugiego, słucha mszę św. w Oratorjum XX. Filipinów. Jedna jest dobra strona, iż mają tam spokój, gdyż im nikt nie przeszkadza, ale też tylko to jedno. Oratorjum to bowiem jest wyposażone bardzo skromnie i tylko ołtarz, pod względem artystycznym zresztą całkiem szablonowy, przypomina naszym synom, iż to jest dom modlitwy, bo właściwie jest to sala przeznaczona na zebrania dla młodzieży rzemieślniczej, którą się zajmują XX. Filipini. Toteż szare ściany, urozmaicone jedynie obrazkami Męki Pańskiej, również szablonowemi, są pod względem estetycznym tak nic nie mówiące, tak nie budzą nastroju czegoś wzniosłego i poświęconego Bogu, że naprawdę żałować trzeba tych setek naszej młodzieży, iż ich miejsce modlitwy tak mało im daje wzniosłego nastroju. A w wychowaniu młodzieży nie jest to rzecz drobna. Dziecko małe i całkiem młody chłopiec nie rozumieją gruntownie prawd wiary i etyki, bo są dla nich za trudne, ale czują potrzebę głębokiego nastroju religijnego i potęgowania swych uczuć religijnych, a do tego jest koniecznie potrzebny jakiś nastrojowy kościół, jeźli już nie pełen dzieł sztuk religijnych i pamiątek dziejowych. Ściśle biorąc, to dla młodzieży szkolnej powinnyby istnieć jakieś specjalnie piękne świątynie Pańskie, pełne natchnionych dzieł malarzy kościelnych i arcydzieł sztuki wszędzie widocznych, gdyż wtedy ten podniosły nastrój pierwszych lat nowego życia, gdy rozwijają się uczucia wszystkie, a przedewszystkiem religijne, a pod ich wpływem kształtuje się charakter, zostawia niezatarte piętno na całe życie.

Człowiek dorosły ma podniosłe wspomnienia pięknych nabożeństw ze swych pierwszych lat życia i zawsze będzie z rozrzewnieniem wspominał te czasy i w późniejszym życiu mimowoli wstąpi do kościoła, w jakimkolwiek mieście, nawet gdy w obcem się znajdzie. Jest to tak powszechnie znana prawda, że każdy ją napewno zaobserwował.

Jakże daleko naszemu skromnemu Oratorjum do tego ideału, a gdy do tego dodamy, iż w lecie jest ono duszne a w zimie zimne, bo trudno je opalić, to naprawdę żałować należy naszych synów, iż te chwile poświęcone modlitwie, zostawiać muszą w ich duszach mimowoli niemiłe wspomnienia, zamiast podniosłych i estetycznych. Gdy dalej dodamy, iż do Oratorjum rodzice zupełnie nie mają wstępu, bo poprostu miejsca niema, mamy jeszcze jeden więcej

rys ujemny. Mały chłopiec wstępując do szkoły średniej, przychodzi z atmosfery domowej a tu odrazu oddaje się go nawet w czasie nabożeństwa jakby do jakiejś kasarni i zaszywa się go w obcy, nadzwyczaj zimny dla dziecka świat.

Dla natur wrażliwych jest ta chwila przełomowa nieraz bardzo przykrą, zwłaszcza gdy chodzi o dzieci z innych miejscowości, oddane na t. zw. stancje, w obce zazwyczaj otoczenie. Dzisiejsza szkoła polska stara się uwzględniać na szeroką skalę różne czynniki wychowawcze i nie zapomina też o tak doniosłych, jak religja a po części i estetyka. I oto grono ludzi dobrej woli związanych ze szkołą stara się w naszym mieście o budowę choćby skromnego lecz estetycznego kościoła szkolnego. Komitet zawiązany przed rokiem uzbierał dotąd 7.000 zł., ma przyjąć także uskładane jeszcze przed wojną na kaplicę szkolną, pewne sumy, gdyż -- jak starszym mieszkańcom naszego grodu wiadomo, już wiele lat przed wojną myślano o budowie kaplicy szkolnej koło szkoły im. Konopnickiej i zebrano znaczną jak na te czasy kwotę 9.000 koron. Należy spodziewać się, że i nasze Władze szkolne dbające tak o wychowanie młodzieży, nie odmówią swej pomocy czy moralnej czy nawet materjalnej na poparcie zbożnego dzieła, a tak przytem potrzebnego. Może nie tak prędko wzniosą się mury tej skromnej świątyni, ale w każdym razie należy się uznanie i cześć tym, którzy myślą o realizacji tego pięknego i pożytecznego dzieła. *Jeden z ojców.*

Wielki pożar w Rudce.

W Rudce, należącej do powiatu tarnowskiego, położonej nad Dunajcem tuż za Wierzchosławicami wybuchł w poniedziałek pożar, którego pastwą padło 7 domów i 4 zabudowania gospodarskie. Szkoda olbrzymia. Pożar wybuchł na strychu Ksawerego Padły. skutkiem wadliwego komina.

Nazajutrz po pożarze udał się na miejsce nieszczęścia p. Radca Marossányi, p. Sekretarz Rady Pow. Marzec i Inspektor Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia. P. Radca wręczył pogorzelcom 1500 zł. z doraźnego funduszu wojewódzkiego.

Awantura komunistyczna pod Dębem.

We wtorek wieczorem zapowiedziała t. zw. Lewica robotniczo-chłopska wiec przedwyborczy do Rady Kasy Chorych pod gołem niebem na placu pod Dębem. Zebrała się spora garstka ciekawych i wyznawców bolszewickiego Marksa, przeważnie żydów. Jednak policja nie dopuściła do urządzenia wiecu, opierając się na zakazie starostwa i rozpędziła zbiegowisko, przyczem kilku opornych a zawadjackich osobników aresztowano. Nie obeszło się i bez bitki między komunistami, bundowcami a socjalistami.

Prezydent Stanów Zjednoczonych o bezreligijnej szkole.

Od pewnego czasu na łamach pism odbywa się obfita wymiana zdań za i przeciw utrzymaniu religji w szkole. Zwłaszcza pisma socjalistyczne i im pokrewne czynią ogromną nagonkę za tem, by wyrzucić religję ze szkół.

Odpowiedź na te zbrodnicze zakusy wrogów Kościoła i dziecka znajdujemy właśnie w pismach amerykańskich.

Na jednem z zebrań w południowej Dakocie prezydent Coolidge wypowiedział godne podkreślenia uwagi o bezreligijnej szkole.

„Hołdujemy — mówił m. in. — prawdziwemu obłąkaniu, szukając sposobów zdobywania pieniędzy, a przecież powinniśmy robić wszystko, by zdobywać tę wiedzę, która wiąże nas z wiecznością. Cała nasza wiedza, wszystkie nasze sztuki nie będą oznaczały dla naszego kraju prawdziwego postępu i nie będą mogły dać nam tej kultury moralnej, która jedynie posiada trwałość, jeżeli nie zrozumiemy, że ta kultura nie może być niczem innem, jak tylko widocznym wyrazem wewnętrznej rzeczywistości. **Jeżeli nasze zakłady wychowawcze nie będą równocześnie prawdziwymi domami Bożymi,** w których młodzież będzie się uczyła czci dla Prawdy, to sprawią nam one tylko ogromne rozczarowanie. Wiadomości, które tam będą wykładane, zwiększą tylko zdolność czynienia zła. Zarówno w wychowaniu, jak i w życiu chodzi o to, by więcej czynić, niż tylko gromadzić wiadomości, albo robić majątek i dążyć do poważnego i wpływowego stanowiska“.

Tak mówią i piszą ludzie, którzy dążą do podniesienia ludzkości i swego kraju. Inaczej piszą i głoszą socjaliści. Ci dążą stale do zezwierzęcenia życia i dlatego chcą szkół bez religji.

Z Sejmu wychodźców polskich w Ameryce.

W tych dniach radził w Ameryce, w Buffalo, Sejm największej organizacji Polaków-katolików w Ameryce — tak znanego Zjednoczenia rzymsko-katolickiego. Organizacja ta licząca 145 tysięcy członków położyła wielkie zasługi około obrony naszych rodaków przed zamerykanizowaniem się. Na tym ostatnim Sejmie — uradzono wszcząć starania u Ojca św, w Rzymie o mianowanie takiej ilości biskupów Polaków, jaka odpowiada liczebności Polaków w Stanach Zjednoczonych.

Na Sejmie tym doszło do porozumienia pomiędzy Zjednoczeniem Rzymsko-Katolickiem a Związkiem Narodowym Polskim. Uchwalono potrzebę współpracy tych dwóch wielkich organizacji polskich w Ameryce.

Porozumienie to organizacji narodowej i katolickiej na gruncie amerykańskim napełnia nas otuchą, iż przez to zjednoczenie sił polskich — potrafią się oprzeć fali amerykalizacji oraz położą kres dzikim i niepoczytalnym wybrykom sekciarzy w rodzaju Hodura i innych odszczepieńców.

KOMUNIKATY.

KRZYŻE NA DZIEŃ ZADUSZNY. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo dostarcza co roku krzyże z lampkami i kartkami na groby w Dzień Zaduszny. Obecnie zakupiono wielką ilość krzyży i lampek tak, że nie będzie braku.

Opłata za te krzyże i lampki, to nie zapłata za dostarczony towar, ale jest to dobrowolna ofiara na cele Towarzystwa, a w szczególności na wsparcie dla ubogich, wstydzących się żebrać, których liczba z powodu nadchodzącej zimy z każdem dniem wzrasta, a Towarzystwo innych funduszów nie posiada.

Lampki na krzyże sporządza Towarzystwo we własnym zarządzie, gdyż gotowe lampki ze stearyny znajdujące się po sklepach, sporządzone są przez firmy niekatolickie, dlatego lampki z krzyżami powinny być nabywane tylko w Towarzystwie a to tem więcej, że za dusze zmarłych, których groby ozdobione są krzyżami, będzie odprawione nabożeństwo. Gorące poparcie Towarzystwa zalecamy Tarnowskiej Publiczności, ze względu na szlachetny cel.

Krzyże lampki i kartki sprzedawane będą w kiosku na cmentarzu przez cały dzień we Wszystkich Świętych i w Dzień zaduszny — tam także będą do nabycia świece.

Otwarcie nowego cmentarza chrześć. przy ul. Krzyskiej.

Magistrat miasta Tarnowa podaje do wiadomości, że z upływem dnia 4 listopada 1928. zamkniętym zostanie stary cmentarz na Zabłociu położony, tak że w dniu 4 listopada 1928. ostatni zmarli będą pochowani jeszcze na starym cmentarzu.

Dozwolonem będzie nadal aż do odwołania chowanie zmarłych w już istniejących grobowcach murowanych (z cegieł, kamieni lub betonu), lub też w grobowcach murowanych, któreby na żądanie Rodziny Zmarłych miały być wzniesione na starym cmentarzu, jednak pod warunkiem, że a) Rodzina oprócz taksy za miejsce, która wyniesie przy głównej alei kwotę 100 zł. od 1m² a 50 zł. w alejach pobocznych od 1 m² nadto b) złoży kaucję w wysokości 300 zł. na zabezpieczenie, że grobowiec murowany wzniesiony zostanie najpóźniej w 6 ciu miesiącach od dnia tymczasowego pochowania Zmarłego. Jeżeli w ciągu tego czasu grobowiec murowany nie zostanie wzniesiony, złożona kaucja przepadnie na rzecz ubogich miasta Tarnowa.

Natomiast z dniem 5 listopada 1928 r. otwartym zostanie nowy cmentarz dla Zmarłych Chrześcijan w Tarnowie przy ul. Krzyskiej.

Cena jednego grobu w ziemi wynosić będzie dla dzieci do lat 5-ciu kwotę 8 zł., zaś dla dorosłych i dzieci wyżej 5-ciu kwotę 12 zł. Cena za miejsce na grobowce murowane (z kamienia, cegieł lub betonu) wynosić będzie kwotę 25 zł. od 1 m².

Magistrat miasta Tarnowa przypomina, że dla obogich wypożycza karawan miejski, którego użycie jest wobec znacznej odległości cmentarza od dale położonych części miasta, zwłaszcza dla uboższych wielkiem udogodnieniem.

Na nowym cmentarzu wybudowano kaplicę przedpogrzebową, w której można bezpłatnie złożyć trumnę ze zwłokami aż do chwili pogrzebu. Wskazanem jest, ze względów sanitarnych, aby zwłoki zmarłych bezpośrednio po śmierci i oględzinach lekarskich przewożono do domu przedpogrzebowego, skąd zwłoki mogą być przeniesione do grobów przy udziale Przewielebnego Duchowieństwa.

W najbliższych latach przez wybudowanie nowej drogi zostanie drogą do nowego cmentarza znacznie skrócona.

Na nowym cmentarzu nie wolno sadzić drzew na grobach lub obok nich, tylko kwiaty i mniejsze krzewy. Zarząd cmentarza sam obsadzi cmentarz drzewami według pewnego planu. Sypanie mogiłek lub obsadzanie grobów darniami uskuteczni na żądanie Zarząd cmentarza za opłatą ustaloną w osobnej instrukcji i w sposób jednostajny.

Burmistrz
Dr. Kryplewski.

SPROSTOWANIE.

W podziękowaniu PP. Aniołów opuszczono nazwisko Ks. kan. Adama Hellera, który wziął udział w pogrzebie ś. p. Stefana Anioła, za co Mu na tym miejscu składa serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.